

# Mały wielki karaimski świat

AGNIESZKA MILCZAREK

Kilka lat temu za cel wakacyjnej podróży obrałam Litwę. Kraj tak piękny i tak bliski, nie tylko geograficznie, a zarazem tak ciągle mało nam znany i niedoceniany jako atrakcja, chociażby turystyczna. Odwiedziłam tam między innymi Wilno i Troki, pierwszą stolicę Litwy. To niewielka, bardzo piękna miejscowość, malowniczo wciśnięta w objęcia jezior Bernardyńskiego, Galwe i Tatarszki. W Trokach warto zobaczyć głównie dwie rzeczy – zamki Wielkich Książąt Kiejstuta i Witolda oraz uliczkę karaimską.

No właśnie, Karaimi. W Trokach po raz pierwszy spotkałam się z nazwą Karaimi. Jakież było moje zdziwienie, gdy dowiedziałam się, że jest to mniejszość narodowa, której niewielkie skupiska występują także w Polsce, a Troki są jakby środkowo-europejską stolicą Karaimów. Było mi troszeczkę wstyd, że byłam tego nieświadoma. Rozumiem: Niemcy, Ukraińcy, Czesi czy Romowie, ale Karaimi? Wstyd się przyznać, ale wcześniej nie zdawałam sobie sprawy, że w ogóle istnieją. Od razu postanowiłam dowiedzieć się na ich temat czegoś więcej. I okazało się, że mają niezwykle ciekawą historię i przebogata tradycję, sięgającą odległych czasów, którą naprawdę warto poznać.

Karaimizm, religia Karaimów, wyłoniła się – tak jak chrześcijaństwo oraz islam – z judaizmu. Dla wyznawców tej religii Talmud był księgą świętą, prawie równą Biblii, jednak wśród babilońskich wyznawców judaizmu w wieku VIII powstała opozycja przeciw wzrostowi znaczenia Talmudu. Na jej czele stanął Anan ben Dawid z Basry, „mąż odważny i świętobliwy”.

Kalif Abu Dżafar al Mansura kazał uwięzić Anana jako wicherzyciela. Więzienie nie załamało go, wręcz przeciwnie – uczyniło bardziej nieprzejednanym. Po wyjściu na wolność Anan zerwał z oficjalnym judaizmem, a swoich zwolenników zorganizował w osobną gminę wyznaniową. Prześladowania zmusiły reformatora do emigracji, wyruszył więc do Jerozolimy i w tym świętym mieście założył pierwszą świątynię dla swej konfesji, po czym napisał „*Sefer ha mi-cwoth*” („Księgę postanowień”), która do dziś przetrwała jedynie we fragmentach. Jakub Kirgisani w XI wieku zebrał i opracował zamieszczone w niej główne zasady karaimizmu.



Karaimskie święto Karaj Kiunlari, Warszawa 2003 r.

Na początku uczniów Anana nazywano ananitami, sami siebie nazywali Bene Mikra – synowie zakonu. Dopiero później, być może w IX stuleciu, przybrali nazwę karaimi. Słowo to pochodzi od hebrajskiego, i w ogóle semickiego, pierwiastka *kara* – czytać. *Karaim karaj* to człowiek czytający, recytujący Biblię.

Istotę karaimizmu przedstawiają cztery zasady: stworzenie świata przez Byt jedyny i niematerialny; objawienie Prawa Bożego za pośrednictwem Mojżesza i innych proroków, którzy po nim nastąpili; obowiązek studiowania Biblii w oryginale; oczekiwanie Mesjasza-Odkupiciela i zmartwychwstanie umarłych.

Karaimskie gminy powstawały w Persji, Egipcie, Maroku, Hiszpanii, w Syrii i Azji Mniejszej. Pod koniec VIII w. karaimizm dotarł do Chazarii, państwa powstałego w VII wieku w dolnym biegu Wołgi. Rządzili nim Chazarowie, lud pochodzenia tureckiego, ale zamieszkiwały go też inne ludy tureckie i słowiańskie. To właśnie tam karaimizm rozpowszechnił się najbardziej. Misjonarze karaimizmu, którzy dotarli do Chazarii, nawrócili *kahana* (władcę), jego dwór, potem część Chazarów. Niestety, potężne państwo chazarskie rozpadło się już w X wieku. Powodem były ciągłe najazdy Bułgarów, Pieczyngów, Połowców i Rusinów. Ludność stopniowo upodobniła się do najeźdźców, czego skutkiem było powstawanie nowych ludów. Jednym z nich byli Karaimi. Wywodzili się oni z ludności zamieszkującej Krym, głównie Chazarów i Połowców, wyznających karaimizm. Na początku XIII w. Krym stał się częścią imperium Dżyngis-chana, które po rozpadzie podzieliło się na kilka części, m.in. na chanat krymski. Na szczęście, Karaimi żyjący na Krymie zdołali przetrwać te wszystkie zmiany.

W Polsce pojawili się XIV wieku. Ich pierwszą grupę sprowadził wtedy z Krymu, wraz z pierwszymi Tatarami, Wielki Książę Litewski Witold. Dane o ich liczbie są rozbieżne. Jedni badacze twierdzą, że było ich półtora tysiąca, inni, że około dziewięć tysięcy. Karaimi zamieszkiwali przede wszystkim w województwach wileńskim, nowogrodzkim i białostockim. Niewielkie grupy Karaimów znajdowały się także dalej na południu. Z pierwotnie liczniejszych osad zachowały się w latach międzywojennych trzy stare gminy: Łuck, Halicz i Troki oraz czwarta, powstała później, w Wilnie. W Trokach znajdowała się siedziba *hachana* – zwierzchnika duchownego Karaimów. Był nim wówczas wybitny orientalista, Seraja Szapszał (1873-1961).

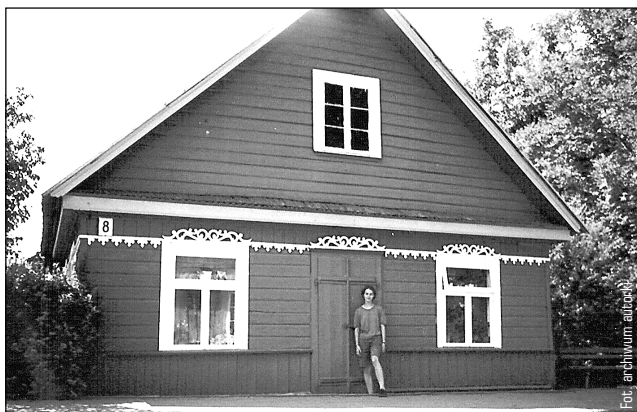


Karaimka w tradycyjnym stroju

W czasie okupacji hitlerowskiej Karaimi nie byli obiektem eksterminacji rasowej, mimo iż łatwo można było pomylić ich z Żydami. W Berlinie, na przykład, mieszkała niewielka grupa Karaimów, którzy schronili się tu po wybuchu rewolucji w Rosji, i nie była ona prześladowana przez nazistów, niemniej niektórzy niemieccy oficerowie napotykając Karaimów w drodze na Wschód zastanawiali się, czy nie powinni oni podlegać rasistowskim ustawom. W 1942 roku Niemcy, chcąc ostatecznie rozstrzygnąć tę kwestię, zwrócili się do znanego lwowskiego antropologa, Jana Czekanowskiego. Gdy udowodnił on turecki rodowód Karaimów, nazisci przestali się nimi interesować i szczęśliwie ominął ich los Żydów i Romów.

Lingwiści umieszczają język karaimski w podgrupie kipczackiej grupy tureckiej, jest więc bliski językowi tatarskiemu, tureckiemu, uzbeckiemu czy kazachskiemu. Ukształtował się na bazie języka chazarskiego oraz połowieckiego i dzieli się na trzy dialekty: krymski, trocki i halicko-łucki.

Karaimi posługiwali się swym językiem w zwykłych, codziennych kontaktach między sobą. Karaimski był także językiem wykładanym w szkołach religijnych zwanych *midraszami*, natomiast jako język literacki funkcjonował od wieku XVII, obok hebrajskiego, z którego pisarze zrezygnowali dopiero pod koniec XIX w. Języka hebrajskiego uczono w midraszach po to, aby móc czytać Pismo Święte w oryginale. Kobiety raczej nie znały tego języka, a jeśli nawet, to znacznie gorzej, gdyż w nabożeństwie uczestniczyły biernie.



Autorka na tle tradycyjnego karaimego domu. Troki, Litwa, lato 2001 r.

Wnętrza *kienes*, karaimek świątyń, wszędzie mniej więcej były tak samo urządzone. Najświętsze miejsce w *kienesie* to znajdujący się na jej południowej stronie ołtarz zwany *hechel*. Na nim, za zastoną, w drewnianych puszkach ze srebrnymi koronami, niekiedy wysadzanych półszlachetnymi kamieniami, przechowywano pergaminowe zwoje Pisma Świętego. Na środku świątyni znajdował się stół, na którym zwoje te rozwijano i odczytywano. Kobiety wysłuchiwały nabożeństwa ze specjalnie dla nich przeznaczonych galerii.

*Kienesy* przypominają więc synagogi. Każdego dnia rano i wieczorem odbywały się tu modły, jednak całe *kienesy* zapętniały się dopiero w soboty i święta. Te świąteczne nabożeństwa trwały trzy godziny, a nawet jeszcze dłużej.

W trakcie nabożeństwa mężczyźni mieli nakryte głowy. Charakterystyczne było to, że do *kienesy* nie mogła wchodzić kobieta mająca menstruację ani żaden człowiek z niezagojoną raną. Nabożeństwa składały się głównie z odpowiednio dobranych czytań biblijnych, z pieśni oraz modlitw. Czytano z pergaminów znajdujących się na ołtarzu. W czasie nabożeństwa polscy Karaimi byli zwrócenii twarzą na południe, czyli w stronę Jerozolimy. Wierni musieli trwać w nabożnym skupieniu: rozmowy, przechodzenie z miejsca na miejsce w czasie nabożeństwa traktowano jako naruszenie powagi modlitwy.

Karaimi, podobnie jak Żydzi, za dzień święty uważają sobotę. Jest to dzień najbardziej uroczysty, zwany *Szabbat Kiuniu*, a zaczyna się z zapadnięciem zmroku w piątek.

Warto wspomnieć, że w obrzędzie przyjęcia do społeczności karaimek wyraźnie wyróżniano chłopców. Bardzo żywy był zwyczaj, znany w kulturze tureckiej, niewymieniania ani przez rodziców ani przez najbliższych krewnych, imienia dziecka przed jego narodzeniem i przez pierwszy tydzień po nim, aż do uroczystego nadania imienia w *kienesie*. Obrzędy związane z narodzeniem chłopca polegały przede wszystkim na jego obrzezaniu, dokonywanym zgodnie z nakazem biblijnym, gdy miał on osiem lat. W przypadku narodzin dziewczynki istniała tylko uroczystość nadania imienia, a po niej niekiedy wydawano przyjęcie, ale zależało to od zamożności rodziców.

Małżeństwa karaimek zwykle charakteryzowały się trwałością. Dopuszczalne były, co prawda, rozwody, lecz zdarzały się one bardzo rzadko. Specyficznymi natomiast traktowano śmierć, wszelkie kontakty z nieboszczykiem czy-

niły Karaimów nieczystymi, dlatego należało umyć zwłoki, ubrać je i umieścić w trumnie wyściełanej lnem. Przepisy dotyczące żałoby obowiązywały najbliższą rodzinę zmarłego. Bliscy musieli czuwać przy zwłokach aż do dnia pogrzebu. Nie mogli w tym czasie wykonywać żadnych innych czynności. Jedzenie przynosili im krewni. W trakcie czuwania przy nieboszczyku cały czas paliła się świeca. Nie wolno jej było zgasić, musiała się dopalić do końca, a nową zapalano od dogasającej. W niektórych rodzinach

w chwili zgonu zatrzymywano wskazówki ściennego zegara oraz zasłanianie lustra.

Będąc w Trokach zwróciłam uwagę na tradycyjne karaimek chaty. Ponoć w trockim zamku księcia Witolda z każdej strony były trzy okna, tak więc Karaimi budowali domostwa również o tyłuż oknach od ulicy, aby w ten sposób upamiętnić księcia.

Bardzo ciekawym przedmiotem znajdującym się w karaimek domach była kolebka – *beszik*. Leżące w niej dziecko nigdy nie mogło mieć mokro, bo pod nim pośrodku materaca był otwór z... nocnikiem. Dziecko, żeby zawsze leżało na wznak, przywiązywano do kolebki za pomocą odpowiednich szelek. To się nazywa wyobraźnia!

Karaimi na ogół mieli silną budowę ciała, czarne włosy i śniadą skórę. Byli więc narodem dość charakterystycznym, różniącym się od okolicznej ludności. Ubiór Karaimów nie miał żad-



Stary cmentarz karaimek w Haliczu na Ukrainie, 2004 r.

nych specjalnych cech, jedynie duchowni zachowali szaty liturgiczne, mężczyźni zaś krymki – karakułowe czapki o kształcie ściętego stożka.

Polacy i Karaimi ogólnie żyli w zgodzie. Eliza Orzeszkowa w powieści „*Meir Ezołowicz*” porównała ze sobą Karaimów i Żydów. Karaimi w tej książce są ukazani w bardzo pozytywny sposób. Tak samo myślał o nich m.in. Józef Ignacy Krąszewski, który wymieniał zwykle same ich cnoty. Źródła z dwóch ostatnich stuleci mówią o nich w samych superlatywach, być może dlatego, że, w odróżnieniu od Żydów, byli tak nieliczni.

Karaimów najwięcej jest obecnie w Izraelu – 12 tysięcy. W Polsce reprezentują oni najmniejszą mniejszość narodową – jest ich obecnie około dwustu. Miejmy nadzieję, że pomimo ich niewielkiej liczby nieustrudzenie będą swą fascynującą tradycją kontynuowali i przekazywali dzieciom.

\* \* \*

Korzystałam m.in. z książki Grzegorza Pełczyńskiego pt. „*Najmniejsza mniejszość. Rzecz o Karaimach polskich*”, a także z wydawnictwa „*Ludy i języki świata*”, pod redakcją Krystyny Damm i Aldony Mikusińskiej.